Nr. 176. Piątek 11. Września 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się nawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LIST reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Sprawa węgierska.

Cierpliwi i wytrwali zawsze w końcu biorą górę. Przykład widzimy na sprawie węgierskiej. Już od dawna mowy o niej nie było. Zdawało się iż nieubłagane konsekwencje systemu lutowej ustawy będą i tam przeprowadzone pomimo biernej opozycji narodu węgierskiego. Zdawało się iż pobudzone do oporu przeciw Madziarom inne narody węgierskie, Słowacy, Serbi, Kroaci, Sasi, Rumuni złamią stawających przy historycznych swych prawach, a stanowiąc większość ludności, w ostatecznym wypadku przystawią swych delegatów do wiedeńskiej Rady państwa.

Tymczasem trzeci już rok rozpoczął się od rozwiązania sejmu peszteńskiego, a w zachowaniu się Madziarów wszelkie przedsiębrane środki najmniejszej nie wywołały zmiany. Wszelkie usiłowania utworzenia tam śród nich stronnictwa, któreby weszło z ministerstwem wiedeńskiem w komplanacje, okazały się daremne. Naród stał upornie przy swych dawnych prawach, chociaż zachowywał się zupełnie biernie. Dwa lata stanu wojennego w Węgrzech przemieniły w najzupełniejszym pokoju — ale w usposobieniach ludności przez to nic a nic się nie zmieniło.

I doczekali się Węgrzy chwili, gdy rozwój stosunków wewnętrznych i zewnętrznych Austrji skłaniać poczyna autorów konstytucji lutowej do przedsięwzięcia zmian znacznych. A właśnie te zmiany największej dotyczyć muszą Węgier jak i Galicji.

Ustawa lutowa tworzyła jednolitą Austrję, z jedną Radą państwa na czele. W owej chwili reorganizacja Związku niemieckiego wydawała się jeszcze austrjackim mężom stanu czystą mrzonką. Lecz dzisiaj gdy staje się rzeczywistością, i gdy niemieckie prowincje Austrji wejść mają stanowczo w ten nowy związek i reprezentowane być mają na zgromadzeniu delegatów, ustawa lutowa musi być w kardynalnych punktach zmieniona, aby to wcielenie prowincyj niemiecko-austrjackich do Rzeszy nastąpić mogło.

Zgromadzenie delegatów, rada związkowa i dyrektorjum opierać się mają bowiem na sejmach i prawodawstwie pojedynczych państw niemieckich i stanowić mają dla tych państw w wielu zakresach nowe jednolite prawa i ustawy. Z tego powodu i niemiecko-austrjackie prowincje muszą mieć osobną Izbę niższą i wyższą, i osobne, czysto niemieckie prawodawstwo. Austrja stając na czele Związku, musi właśnie dać pierwsza przykład i oddzielić niemieckie swe kraje od nieniemieckich pod względem administracyjnym i prawodawczym. Dualizm, tak dotąd starannie unikany i potępiany, staje się rzeczą konieczną wobec wprowadzenia w życie uchwalonego w Frankfurcie austrjackiego projektu reformy.

Więc ministerstwo obecne już czyni kroki, aby wycofać się z dotychczasowego kierunku. Dzienniki donoszą, iż minister stanu, dotychczas najzacięższy obrońca jedności Austrji a przeciwnik dualizmu, porozumiewa się z stronnictwem narodowem we Węgrzech, a gdy umowa przyjdzie do skutku, cesarz Jego Mość ma udać się do Pesztu. Mówią o zwołaniu sejmu węgierskiego, i ustanowieniu osobnego ministerstwa dla Węgier w Peszcie. Tylko ministerstwo wojny i finansów ma być wspólne, i tylko w tych dwóch zakresach mają delegaci sejmu węgierskiego wraz z niemieckimi porozumiewać się, osobną stanowiąc Radę państwa dla całej Austrji.

Jak daleko sięgną ustępstwa dla Węgier, dziś jeszcze odgadnąć trudno. Niezawodną jednak jest rzeczą, że potęga Austrji na tem tylko zyskać może, jeźli sprawa węgierska z zadowoleniem węgierskiego narodu będzie uporządkowana.

Lecz oprócz Węgier, jeszcze Galicja i Wenecja i Dalmacja nie należą do Związku Rzeszy niemieckiej. I stosunek więc tych krajów do sejmu wspólnego niemiecko-austrjackich prowincyj musi być na nowo uregulowany. Galicja złożyła dnia 4. stycznia 1860 u tronu adres, w którym swe życzenia i nadzieje określiła jasno i wyraźnie. Podobnie jak dla Węgier tak i dla niej dzisiaj nadeszła pora, w której ten adres może być uwzględniony. Członkowie Rady państwa z Galicji powinni teraz wszyscy pospieszyć do Wiednia, aby w chwili przedsiębrać się mającej reorganizacji ustawy lutowej w pełnej liczbie wziąć udział tak w naradach poufnych jak i jawnych.

Sprawa polska za granicą.

Paryż 5. września.

(*LzL*) Kongres frankfurcki głów ukoronowanych zakończył swe posiedzenia, z życzeniem najrychlejszego zgromadzenia się znowu. Kilku panujących nie wzięło udziału w ostatecznem głosowaniu, a łatwy do pojęcia ten ze strony ich skrupuł; bo czyż istotnie mieli prawo konstytucyjni monarchowie, stanowić ostatecznie w Frankfurcie, bez odwołania się do swoich organów konstytucyjnych, i przyjmować postanowienia, mające obowiązywać ich kraje? Taką trudność, bardzo słusznie, sformułował w. książę badeński, poparty przez kilku innych książąt Związku niemieckiego, która zakrawa na zniweczenie wszystkich postanowień frankfurckich.

Według niektórych publicystów tutejszych, Francja, która porozumiewała się z Anglją i Austrją w sprawie polskiej, w celu skłonienia Moskwy do pokojowego załatwienia tej sprawy, nagle zmieniła sposób swego postępowania. Według nich, Francja, widząc z jednej strony Austrję próbującą, ażali nie uda się jej stanąć na czele Rzeszy niemieckiej, i cesarza austrjackiego szukającego na Frankfurcie korony cesarstwa niemieckiego, postrzedz się miała, jak niewłaściwie poszukiwała przymierza z Austrją podczas wojny krymskiej i przez cały ciąg obecnych negocjacyj w sprawie polskiej; a z drugiej strony znudzona samolubstwem i nijakością polityki angielskiej, a parta siłą opinii publicznej, gotowa jest szukać innego wyłomu do wyjścia z stanu kłopotliwego i przyjąć propozycje przymierza z Moskwą, popierane przez króla pruskiego. Tak więc Francja, będąca na drodze najzupełniejszego przymierza z Austrją i Anglią, wchodziłaby na drogę najzupełniejszego przymierza z Moskwą i Prusami. Nie każdemu dał pan Bóg rodzić się puhaczem, nie jesteśmy wtajemniczeni w roboty, odbywające się pod osłoną nocy dyplomatycznych, a które, jeżeli nas pamięć nie myli, nie objawiły nic podobnego od czasów porodu traktatu westfalskiego. Ale nam się zdaje, że przemiany przymierzów nie uskuteczniają się tak szybko i tak łatwo, jak przemiany widowisk teatralnych. Publicyści, którzy najwięcej przyczynili się do puszczenia w obieg tych wieści, silą się wprawdzie na dowiedzenie, iż ten nowy związek Francji z Prusami i Moskwą nie osłabia wcale stosunków francuzkich z Anglią i Austrją, i że Francja, mimo związku prusko-moskiewskiego, może iść dalej w najzupełniejszej i najdoskonalszej zgodzie z gabinetami londyńskim i wiedeńskim — zadanie, jak to każdy postrzega, trudniejsze od wszystkich dotychczasowych do rozstrzygnięcia. Publicyści ci wprawdzie dodają i to jeszcze, iż Francja dąży do odbudowania Polski, kiedy Anglia i Austrja chcą tylko osłabienia Moskwy. Otóż, jeźli byłoby prawdą, że Anglia i Austrja dybią istotnie na osłabienie Moskwy, czyli że są jej nieprzyjaźnemi, natenczas zbliżenie się Francji do Moskwy, musiałoby oziębić, albo raczej do szczętu zniszczyć jej stosunki z Anglią i Austrją, a w następstwie bardzo prawdopodobnie starą koalicję przeciwko Francji wywołać. Niepodobna więc rozumowo przypuścić, żeby obok przymierza Francji z Prusami i Moskwą, przymierze jej z Anglią i Austrją ostać się mogło. Wchodząc na tę drogę, Francja nie wygrzęzłszy z błota jednego, właziłaby w drugie, a ktoby z tego skorzystał, to każdy pewnie wie z góry. Oczywiście, kombinacje planu powyższego nie mogą mieć żadnej podstawy i tylko trudność położenia mogła się przyczynić do niejakiego ich w świecie politycznym rozgłosu.

Dla nadania powagi wieściom powyższym, wysuwane są naprzód z jednej strony błyskotne zapowiedzi mającej się nadać konstytucji państwom berłu moskiewskiemu podległym, i nawet samoistnego urządzenia Polski, a z drugiej przypisywane są rządowi francuzkiemu niesłychane zamiary w sprawie amerykańskiej, które oczywiście wymagałyby przymierza moskiewskiego. Wszystko to ma powab świata nieznanego, woń romantyczną, i drażni do najwyższego stopnia ciekawość publiczną, a mianowicie interesa giełdowe. Są tacy, którzy już widzą cały świat stary przewrócony, — ztąd między jednymi uciecha a trwoga między drugimi. W ogólności jednak, to na wielką skalę zamierzone oszustwo moskiewskie, do omamienia naraz Europy i Polski, według wartości ocenionem zostało.

Najmniejszej niepodpada wątpliwości, iż w Berlinie i Petersburgu knuje się nowa zdrada przeciw Polsce i przeciwko narodowościom. Niemcy nawet, którzy nie mogą być podejrzywani o stronniczość dla Polski, nie są w stanie zataić wrażenia, jakiego ich nabawiają intrygi prusko-moskiewskie. *Gazeta Kolońska* wyraża się naprzykład mówiąc o Polsce wolnej w Moskwie wolnej: „Byli mężowie stanu, którzy podczas koronacji cara trąbili już bardzo głośno, iż car jest zdecydowany nadać konstytucję odrębną Finlandji i Polsce; co do nas, byliśmy i jesteśmy dalecy od podzielania takich nadziei.“

Przedstawiać jedną ręką Europie konstytucję liberalną, a wić drugą ręką wieńce dla Murawiewów — o to jest widowisko, które jej Moskwa wyprawia.

Z walki w Czechach

NASZYM PRZYWÓDŹCOM.

III.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo to wszystko Rieger napisał nic więcej, jak czysty komentarz do wielu niezrozumiałych zdań swego teścia; to jednak boleśniej, że naśladuje w tem z oczywistym rozmysłem taktykę jawnie płaconych organów moskiewskich, starając się w świętą zasadę podjętej walki przeciwko despotycznej władzy, podsunąć kwestję małoruskiej narodowości, aby ten bój o niepodległość i swobodę przenieść na pole narodowości, a tem samem uczynić bój niepodobnym do zaspokojenia, a w skutek tego rzeczywiście zgubnym dla Sławiańszczyzny.

Moskiewskiemu rządowi taktyka taka tam się tylko udaje, gdzie o polskiej rewolucji za staraniem cenzur rozmaitych, albo nic nie wiedzą lub kłamliwe wiadomości mają.

Uczą nas ciągle, że jednakowo kochać winniśmy wszystkich Sławian! To tylko wtedy stać się może i wtedy tylko z p. Riegerem na to zgodzić się będziem mogli, gdy Moskale sami zrozumieją, że nowy upadek Polaków miałby dla nichże samych (t. j. Moskali) najsmutniejsze następstwa. Wtedy dopiero my Czesi moglibyśmy wyrzec, że jednakowe żywimy tak dla Polaków jak Moskali sympatje. Było podobno tak jeszcze przed wojną, a i dzisiaj nie odmawiamy ich temu z Moskali, który nie ma udziału w wojnie tej przeciwko Polakom, bądź orężem, bądź piórem.

Wyrzeczenie p. Riegera, jakoby wszyscy patrjoci czescy życzyli zwycięztwa Moskalom w wojnie krymskiej — mamy prawo sprostować. Patrjoci tacy (można ich było w biesiadzie lub kawiarni, siedzących przy jednym stole, policzyć na palcach), odbijali wszystkie ataki na Sebastopol ulubionym przez siebie dziennikiem *Kreuzzeitung*. Topiąc swe uokularowane poważne głowy w kłamliwych telegramach tej gazety, sądzili jak ten ptak puszczy, co to w piasku ukrył swą głowę, że ich żaden nie ujrzy nieprzyjaciel; ale inni Sławianie, a między nimi ci wszyscy „rewolucjoniści z instynktu“ i dzielni południowi Słowianie, mieli o tem zupełnie przeciwne pojęcia. Hercen zaś, a z nim grono patrjotów moskiewskich, cieszyli się szczerze z upadku Sebastopola — rzecz jasna dla czego.

Obrońcy Turków, szczególniej Francuzi, zajmowali się pilnie południowymi Sławianami, wysłali tam Mickiewicza, który miał podać projekt o sposobach oswobodzenia Słowian tamecznych. O tem dobrze wiedzieli patrjoci czescy i dla tego życzyli zwycięztwa państwom sprzymierzonym. Nie przyznać się do tego, choćby nawet w liście do Hilferdinga, lub twierdzić na opak — wcale nie mamy przyczyny.

Czy mają Polacy prawo do Mało Rusi? zajmować się obszernie tem pytaniem, zgoła (dla przyczyn powyżej wykazanych) nie widzim potrzeby. Przypuśćmy jednak, żeby się udało Polakom uzbroić chłopów ruskich i kozaków (co chciał wykonać Mazepa, uzbrajając się przeciwko carowi z Polską i Szwecją), to jesteśmy przekonani, że Rusini korzystając ze swobodnego programu Polski, doszli by prędzej do niepodległości, niepotrzebując się zpolszczyć, niżeli wtedy, gdy wygubiwszy szlachtę, popadną pod zwycięzką autokrację Petersburga.

Dla czego jednak federalista Słowianin w odosobnieniu ludu ruskiego, ma widzieć zgubne drobienie się plemion słowiańskich, nie możemy zrozumieć!

Jeszcze jedno zdanie dr. Riegera napełnia nas zdumieniem. Jako dowód, że moskale idą razem z carem w polityce co do Polski, cytują się czeskiemu narodowi zewsząd płynące adresa wiernopoddańcze, nawet starowierców!

Miły Boże! Czyż dr. Rieger upornie wszystkie wiadomości z Kołokoła miał za fałsz i kłamstwo? Czyż dr. Rieger nie wie jak to takie rzeczy na komendę się robią? — A gdyby i nie to samo, to czyżby dr. Rieger nie przejrzał, przeczytawszy adres starowierców — opatrzony podpisami? Czyż tak mało zna stosunki Rosji, iż nie wie o tem, że starowiercy stanowią sektę tajną, wszelkiemi środkami prześladowaną, że każdy, coby się podpisem swym skompromitował, nietylko popadłby klątwie swych współwyznawców, lecz może bez procesu poszedłby na Sybir?

Zwracamy przeto uwagę dr. Riegera, że to nie jest dla nas żadnym argumentem i dowodem usposobienia ludu moskiewskiego, zkąd inąd zresztą umyślnie źle poinformowanego.

Dr. Rieger ma zresztą dość współczucia dla powstania polskiego, i nie rozbierając kto dał przyczynę tej wojnie, z „rozsądnymi Polakami“ i z rozsądnymi rodakami swymi; zgadza się na to, że zawsze jest nieszczęściem, już z jednego względu „na materjalny i moralny postęp“ tak w Polsce jak w Moskwie, — żałuje dalej „spustoszenia polskiej ziemi i tyla przelanej krwi patrjotycznej.“

To już inną jest rzeczą, aniżeli uważanie możliwego zwycięztwa Polaków za nieszczęście i podejrzenie każdego, coby się cieszył z tego, za wroga Słowiańszczyzny, — ale jak na męża i politycznego człowieka, uważamy to za zbytnią idealność, wierzyć dziś jeszcze w spokojne załatwienie sporu, a tem więcej jeszcze sądzić, że i bez nacisku mocarstw spokój ten wypłynie „drogą reform, z szlachetnych zamysłów cara, dobrowolnie płynących!“

My poprostu nie możemy wierzyć, by Aleksander II. mógł wejść na drogę reform sprawiedliwych. Jasno się wyraził i scharakteryzował: „Wszystko, co ojciec mój zrobił, zrobił dobrze!“ Nie ma co o tem mówić.

Reformami w tym sensie wprowadzonemi — doprowadził do powstania, — reform tych wyrazem — proskrypcja. Co potem nastąpiło — wiemy ledwie w części, — a co z tego będzie — tego nawet „dyletant z nad Sekwany“ nie przewiduje. — Więc prosimy: „Panowie! precz z marzeniami!“

C. d. n.

W Londynie rozpowszechniono drukiem, jak się niemieckim dziennikom zdaje, ze strony polskiej — memorjał, traktujący o sprawie polskiej a mianowicie o stosunkach mocarstw zachodnich do niej. Memorjał dowodzi na wstępie, jako niepodległa żadnej wątpliwości, że nagłe zaniechanie układów dyplomatycznych, ciągnących się bez rezultatu rzeczywistego przez sześć miesięcy, nie zgadzałoby się ani z godnością i interesem trzech mocarstw interweniujących ani z bezpieczeństwem Europy. Jeżeli dworom chodzi o załatwienie jej bez wojny europejskiej, bez rozlewu krwi i wydatku grosza — to jedyny sposób na to jest uznać powstańców polskich za stronę wojującą, rozumie się ze wszystkiemi konsekwencjami, które z takiego uznania płyną według prawa międzynarodowego. Na przykład historyczny takiego uznania przytacza memorjał powstanie greckie w r. 1827, oderwanie się Belgji od Hollandji w r. 1830 i z dawniejszych czasów rewolucję stanów Holenderskich przeciwko panowaniu hiszpańskiemu i uznanie takowej przez królowę angielską Elżbietę, pod koniec 16. wieku. W pierwszym i w drugim razie nastąpiła wojna, w przypadku ostatnim Anglia uniknęła nawet wojny z Hiszpanią, a stany Holenderskie wybiły się same na wolność. Greków uznały dwory zachodnie za stronę wojującą w r. 1827, skoro tylko W. Porta nie przystała na propozycję wydania amnestji. Co zaś najciekawsza, to, że właśnie Moskwa z największą natarczywością nastawała wówczas na uznanie Greków. Dalszym przykładem dziejowym jest wojna kolonij południowo-amerykańskich przeciwko Hiszpanii w r. 1808—1826 i teraźniejsza wojna domowa w Stanach Zjednoczonych. Monitor francuzki przed tygodniem wyraził się kategorycznie, że rząd francuzki od początku traktował separatystów za stronę wojującą, a ileż to razy i ile statków wojennych budują Amerykanie teraz na warstatach angielskich!

W zakończeniu dowodzi memorjał, że w sprawie polskiej do podobnej polityki zachodzą te same motywa, że interwencję w Polsce wywołały te same przyczyny co w Grecji i Belgii, jeżeli nie gorsze jeszcze, bo Moskwa najgrawa się i najgrawa dotąd ze wszelkich przykazań ludzkości. —

Konstytucja moskiewska zniknęła już całkiem z horyzontu politycznego ku największej hańbie dzienników napoleońskich, które się paliły do niej na rozkaz cesarza.

Journal de Débats drwi sobie z *la France*: „Pan Budberg otrzymał znowu depesze z Petersburga. Jeżeli ogłoszenie konstytucji w Moskwie jest rzeczywiście zapowiedziane, natenczas dziwić się należy, że kancelarja moskiewska wytrwale o tem milczy.“ Pokazuje się, że całą tę komedję z konstytucją moskiewską i aliansem francuzko-prusko-moskiewskim, wyprawił p Budberg, chcąc zniewolić gabinet petersburgski do ustępstw.

Takiemi to dziecińtwami błahemi zajmują się dyplomaci i organa ich, aby zawracać głowy publiczności, a działaniom rzeczywistym stawiać rozmaite przeszkody. Szczęściem rozum publiczny w narodach jest do tyla wykształcony, iż się natychmiast poznają na tej śmiesznej farsie dyplomatycznej.

W Nowym Jorku zawiązał się prócz komitetu już istniejącego dla spraw polskich, komitet Polaków wyznania mojżeszowego, i wydał następującą odezwę do żydów w Stanach Zjedn.:

„Bracia Polacy!

Przypomnijmy naszą ojczyznę, nie oddalajmy się od naszych bohaterów braci walczących w Polsce, zbliżmy się do naszych bez granic i poświęcenia matek i ojców, do siostr i dzieci naszych, przypomnijmy o nich, przypomnijmy o naszej Polsce!

Ojczyzna wygląda od nas, i woła o naszą pomoc; pospieszmy więc z ochotą i dopomóżmy urzeczywistnić co manifest Rządu narodowego zapowiada, który wszystkim synom Polski bezwarunkową równość zaręcza!

Usłuchajmy głosu walczących i cierpiących braci naszych i dajmy dowód, że serca nasze wspólne z nimi działą uczucia, że walka ich, jest walką naszą, że wolność ojczyzny równo nam jak im jest drogocennym darem!

Pójdźmy za przykładem braci naszych na brzegach oceanu Spokojnego, którzy na głos ojczyzny natychmiast odpowiedzieli, tysiące dolarów naprędce zebrawszy, cierpieniu i potrzebie w ojczyźnie posłali. Niech oni nas nie wyprzedzają, łączmy się, organizujmy się w komitety, a zjednoczeni pokażemy, że serce nasze równym płomieniem gore dla ojczyzny!

Komitet przypomina wszystkim braciom i przyjaciołom ludzkości owe okrucieństwa, których despota rosyjski nad naszymi braćmi się dopuszcza; dziedzice, z dóbr swoich wyzuci, synowie Izraela przez wałęsające się wszędy hordy moskiewskiego żołdactwa rabowani, okradani, mordowani, wyganiani z siedzib swoich, najszlachetniejsi z pomiędzy naszych wieszani, rozstrzelani lub na Sybir na długi męczeński skon skazani, za jedyną winę za miłość ojczyzny niewygasłą, co we wszystkich narodach za cnotę się li tylko uważa.“

W dalszym ciągu tej odezwy jest dołączony sposób zbierania składek, ich rozporządzenia na rzecz polską — podpisana w końcu, w imieniu izraelsko-polskiego komitetu przez prezydującego, Maurycego Markowitza, 126 Fulton Street N. Y. (Sunbuildings) i sekretarza Emila Gr. Zielińskiego.

Do komitetu nowojorskiego, działającego z upoważnienia Rządu narodowego, należą obywatele:

Prezydujący: dr. Mackiewicz. Członkowie: H. Kałusowski, W. Piotrowski, major Raszewski, Jan Pychowski, dr. Horwitz, ks. Karczewski, Gacek Wiśniowski, Kochanowski, Biskupski, Markson. Sekretarz R. J. Jaworowski.

Ziemie Polskie.

Z Lubelskiego 4. września.

(r) Donoszę wam bliższe szczegóły o świetnej wygranej. Oddziały Lelewela i Ćwieka stoczyły wczoraj szczęśliwą bitwę niedaleko Józefowa koło folwarku w Panasówce. Nasi spodziewali się już przez parę dni ataku, dlatego też przysposobili się do takowego doskonale. Dnia 3. b. m. zrana doniesiono Lelewelowi, że moskale ciągną przeciw niemu od Biłgoraja. Objął on natychmiast dowództwo nad obydwoma oddziałami, a siły swe rozstawił w sposób następujący: strzelcy Ćwieka obsadzili folwark w Panasówce, pagórek na prawo od folwarku zajął Lelewel, a konnica obu oddziałów i rezerwa stały za strzelcami Lelewela. Około pół do 5. po południu nadciągnęli moskale. Tyraljery ich zajęli lasek naprzeciw folwarku, koło lasku stała 1 rota piechoty, 2 działa i 2 sotnie kozaków. Naprzeciw Lelewela było w centrum i na prawem skrzydle 6 rot piechoty i jedno działo. Strzelcy Ćwieka rozpoczęli bój celnemi strzałami na tyralierów, którzy wkrótce cofnęli się z lasku, za blisko od folwarku położonego. Naszych raził bardzo ogień działowy, natychmiast więc posunęły się 2 kompanje strzelców w ściśnionych kolumnach do ataku. Moskale dali do nich na 30 kroków ognia, w skutek czego 9 padło, a podobną liczbę raniono. Mimo to szli nasi naprzód, lecz moskwa stchórzyła, cofając się bez ładu do głównego korpusu. Drugi atak wykonała dzielna konnica nasza na działa, ustawione na lewem skrzydle moskiewskiem. Kozacy, na których ułani szarżowali, poczęli się trochę cofać, a nareszcie ustawili się w szyku bojowym. Manewr ten był na to wyrachowanym, by naszych wprowadzić w ogień krzyżowy, co im się po części udało. Lecz wkrótce nastąpiło między konnicą obustronną takie zamieszanie, że i kozaków raził ogień strzelców moskiewskich, w skutek czego cofnęli się w największym nieporządku, zostawiając naszym 2 działa. Ponieważ moskale konie przed ucieczką pozabijali, przeto niemogli powstańcy zabrać działa ze sobą, lecz zagwoździwszy je, pozostawić musieli moskalom. Przy ataku tym zginął major Nyari, a 30 innych było zabitych i rannych. Już było prawie całkiem ciemno, gdy moskale zapalili folwark, a przy łunie okropnego ognia uciekli najhaniebniej. Stracili oni 600 w zabitych i rannych. Naszych padło trzydziestu kilku, a rannych 110.

Kraków 10. września.

(ski) U nas nic się nie zmieniło. Wszystko nam jedno czy Zachód za powstaniem, czy przeciw powstaniu. Więzienia nasze przepełnione znajomymi naszymi, pomiędzy którymi są i tacy, co już sześć lub pięć miesięcy siedzą w inkwizycyjnych kaźniach, obwinieni o wspieranie powstania. Na zamku ten przypadek wcale nie jest rzadkim, a dotkliwszym jest o tyle, że trzymani tam pod najsurowszym dozorem więźniowie, posądzeni o fałszywy werbunek, odcięci są zupełnie od rodziny, od domu i wszelkich a wszelkich stosunków. Matka nie może widywać syna swego, uwięzionego na zamku, żona męża, brat brata.

O rewizjach, odbywanych tu u nas prawie codziennie, to jeszcze nadmienić wam muszę, że bardzo często opierają się na fałszywych denuncjacjach. Tak np. w niedzielę wtedy, gdy w hotelu Drezdeńskim wielka odbywała się lustracja, do hotelu Saskiego przybyło także dwóch urzędników i sześciu żołnierzy, i jakby na pewne, weszli do numeru zajmowanego przez słabego i podeszłego sędziego trybunału z Kongresówki. Przetrzęśli wszystkie rzeczy i nie znaleźli nic. Takich wypadków bywa tu dosyć często. Na ulicy Florjańskiej z soboty na niedzielę odbyto także rewizję w mieszkaniu pewnego księdza, ale i ta była zupełnie bezowocną.

Z Kongresówki donoszą, że włościanie biorą już niezawodnie czynny udział w powstaniu. czytałem list od pewnej osoby z Krakowskiego pisany, w którym donoszą, iż po przemowie pewnego kapłana na pogrzebie obywatela, zamordowanego od Moskali, lud obecny temu obrzędowi rzewnemi łzami zapłakał i jednogłośnie zawołał: Na Moskwę! na Moskwę! Gorąca odezwa, zapewne z Rządu narodowego pochodząca, rozrzucona między ludem, sprawiła także nie mały skutek. Największy zaś skutek sprawia sama nieustająca walka, zagrzewająca stokroć więcej od wszystkich pism, broszur i t. p. środków. Możnaby tu nawet wspomnąć nawiasem że tych pism już za wiele się pomnożyło. Jedno podobne do drugiego, a coraz to bledsze, coraz umiarkowańsze. Najnowsza np. publikacja tajna Wolności — w 2gim numerze tak jest, że tak powiemy grzeczna, iż z najczystszem sumieniem mogłaby jawnie to wszystko ogłaszać co ogłasza — a jeszczeby było pytanie, czyby to kto czytał.... Z broszur najnowszych, godnąby była uznania arkuszowa broszurka, wydana w Warszawie p. n. „Praktyczne uwagi.“ Pominąwszy to, że się gorzko, zwątpieniem— a więc niepraktycznie zaczyna, jest zresztą dość praktyczną. Zawiera w sobie wiele rad bardzo zdrowych i pożytecznych, wyłącznie w kwestjach wojskowych.

Z Litwy dochodzą nas bardzo smutne i bolesne wieści. Trzech morderców, wysysających krew z ludności, zaprzysięgli sobie extyrpację tej nieszczęśliwej prowincji polskiej, której część zginęła na szubienicy, część jęczy na Sybirze, a reszta w cytadeli i bez chleba. Wiszatel, Domejko i „dziki“ Borejsza zasługują się carowi tyraństwami, a o tym ostatnim opowiadano nam, że w obejściu się z obywatelami przechodzi Murawiewa i przypomina Iwana Groźnego, co posłańcowi z Polski, podczas czytania listu wiercił nogę świdrem. Dziki ten służalec cara rzuca się na ludzi z pazurami jak tygrys, plwa i pieni się ze złości. — Opowiadania o nim przejmują zgrozą i najwyższem oburzeniem. Strasznie — okropnie tam na Litwie; i któżby śmiał, ktoby odważył się pomyśleć, że za komedję konstytucji walcząca Polska zdolnąby była wyrzec się swoich braci z nad Niemna, mordowanych i dręczonych tak okropnie za jednę i tęż samą sprawę wolności! — Nie przypuszczać nam, aby mógł kto o tem pomyśleć.

Warszawa 4. września.

(Sa) Szósty ustęp broszury: „Uwagi przez pewnego“ rozwija jako zasadę konieczność centralizacji. Powstanie dziś i przyszłość Polski wymaga podwójnej centralizacji, centralizacji wszystkich województw w jednym Rządzie, bo wszystkie będąc rodzime jeden tylko cel mają, a powtóre obok tej politycznej centralizacji zarazem i administracyjnej. Zasadę tę motywuje autor bardzo dowodnie i wyczerpująco.

„Najwyższem dążeniem Rządu winno być zaprowadzenie silnej centralizacji. Ostrowski pisze, że w każdem powstaniu wszyscy uczciwi patrjoci do tego całemi siłami dążyli, w tem leżało dla nich życie i śmierć sprawy. Historja, życie porozbiorowe, wspólne nieszczęścia i krew tylu powstań złączyły Polskę równie silnie jak dwór Ludwika XIV. i rewolucja feudalną Francyję; lecz naród z ziemią podzieloną na części, który chce być jeden i cały, a którego pojedyńcze części błąkały się oddane same sobie bez kierunku, rozdzierane wewnątrz przez Moskwę, tak zajęte każda z osobna swem nieszczęściem, że zdawały się zapominać o sobie i o drugich. Naród taki czujący potrzebę życia wyciągał ręce za formą, za silnym Rządem centralnym.

„Dziś mamy Rząd — bez bagnetów; jakkolwiek tajny, ma moralne uznanie w całym kraju; gdyby umiał i mógł rozkazywać, znalazłby tureckie posłuszeństwo.

„Rząd ten nie przeprowadził dotąd centralizacji, bo jest warszawskim, nie polskim. Dalszym województwom rozkazywać nie może, bo i nie umie, i nie wie czem są, co mogą i czego do powstania potrzebują. Bo na czele nie ma jeszcze korpusu, któreнby mógł powiedzieć, że w piersiach swoich nosi Polskę.

„Sprawa nie potrzebuje prowincjonalizmu, nie potrzebuje, aby głowa Rządu ograniczała się na reprezentantach z trzech prowincyj,— ale potrzebuje, aby w wydziałach i departamentach miała każda powstała prowincja swoich urzędników w tym celu, aby Rząd był w stanie wydawać stosowne rozkazy (czego dotąd nie było, dość zapytać się Rusi), znać ludzi swoich, kontrolować prowincje i dawać instrukcje i adresa swoim komisarzom, aby nie wpadali w ramiona partyj i nie patrzali oczami tego, z którym się najpierwej zobaczą.“

W administracji: „Centralizacja polega na jednostkach; powstanie obrad nie znosi, machiny więc prowincjonalne, wydziały miejskie, wiejskie, męzkie i żeńskie stoją na zawadzie wszelkiej energiczniejszej i przyspieszonej czynności, dyskredytują Rząd, który je ustanowił, bo ogół z nich szydzi, ludzie czynu ich nie znoszą, bo one zawadzają sprawie, — same zaś nie mając właściwszej roboty, dążą za powiększeniem atrybucyj, krytykują czynności Rządu, wynajdują przeszkody, aby się stać potrzebnemi, i tworzą jedyną w kraju opozycję.“ Motywowanie to jest niezbite, i znowu dotychczasowemi doświadczeniami jak najmocniej poparte. Zkądże się biorą zachcianki autonomiczne Litwy i Rusi? Potem dlaczego organizacja gdzieindziej nie może dorównać sprężystością i niepodobieństwem wykrycia organizacji warszawskiej? Wieleż to rzeczy zepsutych było na Rusi przez niestósowne rozkazy? Albowiem tam, gdzie centrum rozkazów, nie znano potrzeb prowincji. — Nie jestże przeciwnem nietylko wszelkiemu pojęciu o prawdziwej czynności, ale nawet obrażającem uczciwych ludzi, ustanawianie osobnych Izb czeladnich, osobnych pańskich? Oprócz więc zbiorowej głowy Rządu wymaga powstanie, aby zresztą do każdej funkcji, w każde województwo wyznaczony był urzędnik jeden (wraz z zastępcą) odpowiedzialny za przydzieloną sobie czynność. Do wykonywania jej niech sobie przybierze pomocników i urządzi się jak mu najdogodniej.

„Wszystko schodzi się razem do rąk komisarza rządowego. Tylko ścisły rozdział pracy może ją uczynić prędką i bezpieczną. Inaczej sprawa musi kuleć jak kuleje. Taki system absorbując wszystko przez Rząd dla powstania, naginając wszystko bez wyjątku do swoich ram, zamyka bez wątpienia wszelką, chociażby może i lepszą czasem dobrowolność. Ale to musi być; siła karności powszechnej obstoi za pojedyńczy ale luźny talent, który jeżeli jest istotny, musi mieć siłę wydobycia się. Mimo to Rząd powstańczy choćby najenergiczniejszy składa się zawsze z ludzi, których siły mogą się wyczerpać. Rząd odradzającej się Francji zmieniał się co chwila; coraz nowe powstające potrzeby coraz nowych potrzebują ludzi i same ich sobie tworzą. Rząd narodowy jednak tajny jest, zmiana składa jego utrudniona. Nie znosząc więc z jednej strony żadnych oprócz w sobie zcentralizowanych działań, potrzebuje z drugiej strony koniecznie czerpać odświeżenia energii swojej, pomocy zdolnościom swoim w szerszym objawie woli i mądrości narodowej. W tym celu proponuje autor utworzenie „Rady narodowej.“ Niektóre dzienniki uważając tę broszurkę zapewne za półurzędowy głos, podały wiadomość jakoby o tworzącej się już Radzie narodowej. Niewiadomo mi jednak, czy rząd coś już pod tym względem postanowił. (C. d. n.)

Kronika.

Nabożeństwo żałobne za dusze śp. czterech z Augustowskiego i reszty za wiarę i ojczyznę zamęczonych przez Moskwę lub w boju poległych włościan, odbyło się wczoraj bardzo świetnie. Włościan nie zgromadziło się bardzo wielu z okolicy, bo uwiadomień na rogach ulic i dzienników nie czytają, a nikt ich pewnie bezpośrednio nie uwiadomił; za to bardzo licznie zgromadzili się włościanie z Żubrzy, u których życie obywatelskie w ostatnich latach bardzo się rozwinęło, czego mianowicie przy wyborach posłów sejmowych dali dowody. Podobno wszyscy znakomitsi i światli kmiecie żubrzeccy wraz z żonami wzięli szczery udział w tem nabożeństwie. Zszedłszy się potem u dzierżawcy Żubrzy, Kornela Ujejskiego, postanowili założyć bank wiejski, dla ratowania potrzebujących zapomogi, od lichwy. Szczęść im Boże!

Koncert na cele dobroczynnne, wyprawiony onegdaj w sali ratuszowej, wypadł mniej pomyślnie, niż się spodziewano, jednak nie ze względu na artystyczne wykonanie, które nic nie pozostawiało do życzenia, lecz ze względu na udział publiczności. Przyczyną nielicznego zebrania słuchaczów było zapewne smutne wrażenie, jakie sprawiły w naszem mieście ostatnie wiadomości z Lubelskiego. Tuż pod wpływem tego wrażenia, jakoteż w ogóle przy usposobieniu naszem dzisiejszem, najwięcej z całego koncertu przemawiała nam do duszy tęskna nuta śpiewaka bolu, Szopena, tak pięknie oddana przez znakomitą naszę pianistkę, p. Wildowę. P. Wildowa grała tegoż kompozytora Impromptu i Mazurkę. Szczęśliwym także był wybór mało u nas znanego pięknego wiersza Kornela Ujejskiego p. t. „Pogrzeb Kościuszki“, który wygłosił p. Goldenthal. Podobały się także dwie świeże piosnki, zrodzone z naszej ziemi czerwonoruskiej: piosnka młodego kompozytora, pana Podlewskiego, jakoteż mazurek p. Guniewicza, skomponowany do wiersza ś. p. Mieczysława Romanowskiego p. t. „Pożegnanie.“ Ostatni utwór przypomniał nam żywo zawcześnie zgasłego, do niedawna jeszcze w naszem gronie znajdującego się barda-bohatera. Muzyka szczęśliwie do słów poety dobrana, stanowi z niemi wdzięczną całość. Obiedwie te piosnki odśpiewała zaszczytnie u nas znana artystka p. Bogdanowiczówna. Oprócz tego p. Bogdanowiczówna odśpiewała z p. Pawlewiczem duet z Halki. Na samym wstępie p. Wildowa, p. Szipek i p. Wolman odegrali z wielką prezycją i głębokiem artystycznem pojęciem klasyczny utwór Szuberta, Trio z B dur, na fortepian, skrzypce i wiolonczelę P. Szipek wykonał oprócz tego z właściwym sobie wdziękiem i wzorowem technicznem wykończeniem Andante i Rondo Vieuxtempsa. Towarzyszył mu na fortepianie p. Podlewski.

Rewizja i aresztowania w Krakowie, W dnin 8 b. m. o godzinie $4^{1}/_{2}$ z rana patrol, z całej blisko kompanji c. k. wojska złożony, przybył na rewizję do hotelu Drezdeńskiego Wywleczony z łóżka kelner, wskazać musiał na żądanie policyjnego urzędnika cztery numera na drugiem piętrze, które następnie najściślej zrewidowano. Przetrząśnięto sienniki, przejrzano wszystkie pugilaresy i pięć osób zaaresztowano: p. Laborde inżyniera z Paryża, p. Adolfa Ladagnous bankiera z Paryża, p. Tręg-

bickiego rzadcę z Kosowa i p. Teodora Błotnickiego. — Oprócz tych zaaresztowano także dr. Eustachego Zalewskiego, tutejszego lekarza ze szpitalu św. Łazarza, lecz tego ostatniego wypuszczono natychmiast. Scisła ta rewizja, która także odbywała swoją czynność w numerze, zajmowanym przez p. Konrada Fihausera, natenczas nieobecnego — przeraziła wszystkich gości w hotelu Drezdeńskim mieszkających — i jak się zdaje była skutkiem jakiejś złośliwej denuncjacji.

(Gr) **Z Czerniowiec.** (Głodowa kuracja.) Przed kilkoma dniami schwytano w obwodzie kołomyjskim, (w którem miejscu, trudno mi się było dowiedzieć) trzech mniemanych powstańców Włochów, i nie wiem dlaczego odstawiono ich pod silną żandarmską eskortą do Czerniowiec. Na dniu 29. zm. stanęli ci biedacy w samo południe u kresu swej przymusowej podróży; spieczonych popołudniowym skwarem, znużonych uciążliwą drogą, zgłodniałych i spragnionych przystawiono do zabudowania policyjnego, gdzie najściślejszy z nimi spisano protokół. Po tej najgoretszej łaźni odetchnęli niecu wolniej, myśląc, że teraz będą mogli przynajmniej zaspokoić głód i pragnienie, więc też zanim jeszcze zostali odprowadzeni do więzienia, prosili o jaki posiłek. Policjant atoli nie dał się skłonić do tego żądania, mówiąc:

— Jutro dostaniecie krajcary i za to wolno wam będzie jeść, dziś nie naprzykrzajcie się daremnie.

Biedni Włosi czynili z swojej strony przedstawienie, że do jutra bardzo daleko, gdyż dopiero 3. godzina popołudniu, że już teraz są głodni i t. p, ale daremnie. Odprowadzono ich potem do ciemnej, brudnej i wilgotnej kaźni policyjnej, gdzie biedacy zgłodzeni, do następnego dnia przesiedzieli. Nazajutrz odesłał ich p. T. do Lwowa, więc p i e s z o pod dwakroć od poprzedniej silniejszą eskortą szli do Sniatyna, a ztamtąd dalej.

Dodać należy, że ci ludzie należą do inteligencji.

Od Jaworowa 7. września. D. 28. z. m. przytrzymany został w Jaworowie *p. Leopold Borowski*, właściciel części Krowicy jako podejrzany o werbowanie do powstania. Przesiedziawszy dwa dni w towarzystwie złoczyńców lub przestępców w brudnej kaźni, odwieziony został w niedzielę do Przemyśla okuty w łańcuszki. Pan Leopold Borowski, cierpiący na piersi, wracał z gór z żętycy, trudno więc przypuścić, by podejrzenie o chęć ucieczki było powodem okucia. — Zresztą osiadły właściciel ziemski przed prostem obwinieniem zapewne ucieczką ratowaćby się niechciał.

(X) **Z pod Mościsk** (Rewizja). W nocy z 6. na 7. t. m. został pan Rodecki rządzca dóbr w Lackiej woli otoczony przez całą siłę zbrojną, istniejącą w Mościskach t. j. przez 5 żandarmów, uzbrojoną straż finansową i 12 żołnierzy pod kierunkiem p. naczelnika Draka z Przemyśla, któremu byli dodani urzędnik powiatowy p. Kulczycki, jeden dyurnista i jeden woźny. Przetrząśnięty został dom mieszkalny, wszystkie zabudowania gospodarcze, a nawet przyległe lasy, gdzie bagnetami miejsce za miejscem kłuto; cegielnia, ogród i ule nie zostały także ominięte. Dodać muszę że taka rewizja, nie wiem z jakich przyczyn, odbyła się tam już siódmy raz i za każdą razą bez najmniejszego skutku.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie pogłoski, iż Moskwa ogłoszeniem konstytucji a nawet ogłoszeniem niepodległości Królestwa ma usiłować sprawę polską załatwić, okazały się zupełnie mylne. *Journal de St. Petersbourg* z dnia 9. września zaprzecza najuroczyściej tym wiadomościom dziennikarskim, przez półurzędowe pisma francuzkie i angielskie z umysłu rozgłoszonym. Miały one widocznie skompromitowanie Moskwy na celu. Widocznie gabinety poufnie podawały carowi ten sposób załatwienia a naprzód głosiły, iż już został uchwalony, przyjęty. Głoszą, iż ten manewr miał głównie Prusom nastręczyć sposobność wycofania się z honorem od przymierza z Moskwą.

Oto co donoszą telegrafem z Petersburga 9. września: „Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza wieściom dziennikarskim, głoszącym o nowych reformach radykalnych i o nowych aliansach, i mówi między innemi: Cesarz uważa względem Polski za pierwszy obowiązek: przywrócenie materjalnego porządku. Wypełni on swe międzynarodowe zobowiązania (przywróceniem porządku) i utrzyma prawa Moskwy w granicach traktatów. Moskwa sympatyzuje z jednością i potęgą Niemiec, opierającą się na interesach w s z y s t k i c h państw, z których składają się Niemcy, i nie potrzebuje ani zabezpieczeń się przeciw grożącym niebezpieczeństwom ani też przeciwnie. Obiegające pogłoski są zatem bezzasadne i świadczą o nadzwyczajnej lekkomyślności, jeźli nie złośliwości."

Istotnie złośliwe, bo kompromitujące Moskwę były te pogłoski, skoro się nie stwierdziły. Oświadczeniem powyższem daje Moskwa odprawę usiłowaniom Prus, Francji i Anglii z jednej strony, a z drugiej strony zbliża się do Austrji, uspakajając ją, iż uchwały zjazdu frankfurckiego zupełnie Moskwy nie zaniepokoiły.

Z tem oświadczeniem zdaje się być w związku i podróż w. księcia do Wiednia. Mówią, iż z Wiednia w. książę uda się na Lwów do Odesy i Krymu. Władze galicyjskie miały otrzymać polecenie, przyjmowania go w miejscach, którędy przejeżdżać ma, jako brata carskiego.

Rady ministrów w Paryżu odbywają się codziennie. Dnia 7. b. m. na porządku dziennym była zdaje się sprawa polska, gdyż w dziennikach inspirowanych pokazały oznaki zmianę w zapatrywaniu się na nią.

La Patrie skonstatowała natychmiast, że zachwalony projekt konstytucji moskiewskiej istnieje dopiero w zasadzie, (projekt w zasadzie!) a koncesje, jakie Moskwa dać Polsce zamyśla, niby czyniąc zadość dworom interweniującym, są *mało znaczące*. Cesarz wezwał ks. Meternicha do Paryża na rozmowę przed odjazdem swoim do Biarritz. Zaczną się więc znowu rokowania z Austrją.

Do *Gener. Corresp.* piszą z Londynu:

„Pomimo skazówek ze strony francuzkiej nie wierzą tutaj, żeby uznanie Południowych stanów prez Francję, było bliskiem. Jednakże gdyby się to stało w obecnej chwili, gdzie Południowcy obszar 20.000 kwadratowych mil w skutek klęsk wojennych stracili, to możnaby się od Francji tylko tego spodziewać, że im pomoże do odbicia straconego obszaru ziemi, ponieważ opieka i pomoc dałaby jej panowanie. Więcej niż kiedyindziej leży dziś punkt ciężkości polityki świata w Ameryce; gdyby nie to, kwestja polska byłaby już rozstrzygniętą. Tutaj gdzie tak dokładnie znają stosunki z tamtej strony morza Atlantyckiego, wiedzą, że każde przedsięwzięcie europejskiego mocarstwa, celem ustalenia się pośrednio lub bezpośrednio w Ameryce, w końcu rozbić się musi. Unia północnej Ameryki jest tak bogatą jak Francja, a nieskończenie więcej jak ta do ostatecznych ofiar przygotowaną."

Do *Czasu* piszą z Rzymu 2. września:

„Wielkie, rzec można, otrzymaliśmy w Rzymie zwycięztwo nad Moskwą i nad jej tutejszem stronnictwem; Pius IX. z własnej inicjatywy i pomimo praktyk i zapamiętałego szamotania się wrogów naszych nakazał publiczne modły, procesję i przeniesienie jednej z największych świętości Rzymu, przepisał powszechną pokutę i ustanowił dwutygodniowy jubileusz z a P o l s k ą i o j e j o s w o b o d z e n i e. Cel główny uroczystego obchodu niewiadomy był ogółowi aż do dnia wczorajszego; wiedziano tylko, iż ma się odbyć nadzwyczajna a w XIX wieku bezprzykładna procesja.

Okólnik kardynała wikarego, w imieniu papieża wydany i w ogromnych arkuszach z figurami śś. apostołów Piotra i Pawła rozlepiony po wszystkich rogach, oświecił wczoraj rano publiczność względem najprzedniejszego powodu osobliwego i całkiem wyjątkowego nabożeństwa. Pomijając inne, przytoczymy zeń te dwa ustępy:

„Święty ten obraz *acheropita* (nie ludzką malowany ręką) nie bywa poruszan z miejsca, na którem jest czczony, prócz tylko w niezmiernie ważnych i nadzwyczajnych okolicznościach, i kiedy daje się czuć najbardziej nagląca potrzeba zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej i wyjednania ludom łask najszczególniejszych... Jest wolą Ojca świętego, aby w niniejszej okoliczności zanoszono osobliwe modły za nieszczęśliwą Polską, na którą z boleścią patrząc, baczy iż się stała w tej chwili widownią mordów i krwi rozlewu. Naród polski, który był zawsze katolickim narodem, jako przedmurze chrześciaństwa przeciw najazdowi błędu, zasługuje zaiste, aby się zań modlono, i ż b y o s w o b o d z o n y m z o s t a ł od klęsk, które go gnębią, i nie tracąc nigdy swego charakteru, pozostawał zawsze wiernym posłannictwu, od samego Boga nadanemu sobie, a które na tem zawisło, iżby nie tylko strzedz, ale też utrzymać nienaruszoną i nieskalaną, za jednomyślną wolą wszystkich co ten naród składają, c h o r ą g i e w wiary katolickiej, wiary ojców swoich."

Całe duchowieństwo rzymskie z kardynałami na czele weźmie udział w pokutnej procesji dla wyjednania oswobodzenia nieszczęśliwej Polski od plag, co nad nią zawisły, a z których największą i wszystkie inne zamykającą w sobie jest, jak wiadomo, panowanie moskiewskie. Kiedy cudowny obraz stanie na wielkim ołtarzu bazyliki N. P. Śnieżnej, rozpocznie się dwutygodniowy jubileusz, w którym odpustu zupełnego dostąpią ci, którzy stósownie do rozkazu Ojca ś., to jest za Polskę modlić się będą. W ciągu tego jubileuszu papież nawidzi osobiście bazylikę i klęcząc przed cudownym obrazem błagać będzie Boga zastępów za przedmurzem chrześcijaństwa. Dnia 13. września w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego, którą papież umyślnie na to obrał, ponowi się wspaniała procesja i obraz przeniesiony zostanie do bazyliki św. Jana Laterańskiego, gdzie znowu przez tydzień cały wystawiony będzie aż do końca jubileuszu, t. j. do 20. września, poczem go do Sancta Sanctorum odniosą. Wyrazy Ojca św. są, że tak powiem, pierwszem urzędowem uznaniem powstania. Nakazanie powszechnej pokuty i modłów o wyswobodzenie jest prześliczną odpowiedzią na kłamstwa Moskwy, obiecującej śmieszne konstytucje, i na łatwowierność Europy, gotowej znowu pokłon oddać liberalnemu i wspaniałomyślnemy carowi! Przez akt ten szczery, otwarty, śmiały, Pius IX. nadzwyczaj wysoko stanął, nieskończenie wyżej od europejskiej dyplomacji. Podczas gdy ta się uśmiecha i ludzi dobrowolnie a zgubnie, papież woła: B i a d a! i każe wyciągać błagalne do nieba dłonie."

Constitutionnel zamieszcza następujące sprostowanie: „*Independ. belge* donosi o rozmowie cesarza Napoleona z księciem Czartoryskim. Aby dowieść prawdomowności tego dziennika belgijskiego, dostatecznem będzie powiedzieć, że cesarz Napoleon od kilku miesięcy nie przyjmował u siebie księcia Czartoryskiego."

La France z d. 7. bm. odwołuje także swe doniesienie o konstytucji moskiewskiej, a pan Drouin de Lhuys uczyniwszy nieszczęśliwą próbkę z Gorczakowem, wraca znowu do dawnej przyjaźni z Austrją.

Na miejsce dotychczasowego nuncjusza papiezkiego w Wiedniu kardynała Lucca, zjechał msgr. Fanticelli.

Dnia 2. bm. otrzymał król Wiktor Emanuel list własnoręczny od cesarza Napoleona, poczem zwołał natychmiast radę ministerjalną, na którą zaprosił także następcę tronu, ks. Humberta, telegrafem z Como i jenerała Cialdini. *Triester Ztg.* przypuszcza, że list musiał być przyjemnej treści, gdyż król był w różowym humorze.

Policja włoska uwięziła dnia 7. bm. w Neapolu konzula papiezkiego, znalazłszy dowody, iż wspiera bandytów Franciszka II.

Ze Stambułu telegrafują: W Anapie (na Czarnem morzu) przyaresztowali Moskale jeden statek turecki mimo protestacji władz tureckich i konzula angielskiego.

Kawkaz umieszcza cały szereg biuletynów moskiewskich z Kaukazu. Widać ztąd, że powstanie Czerkiesów trwa na całej linii Kubania.

Korespondent de *Magdeburger Ztg.*, mający sposobność objeżdżania ciągłego Kurlandji, Żmudzi i Litwy, donosi d. 2. września, że w leśnych okolicach Kurlandji i Inflant, tudzież w zachodnio-północnej części Żmudzi trzymają się i organizują ciągle hufce powstańcze. „Jeździłem w zeszłym tygodniu okazją z Rygi na Mitawę do Szawel. Ruch poczt zastanowiony wszędzie w kierunku granicy pruskiej i Kongresówki. Po drodze nie znalazłem nigdzie garnizonów moskiewskich. W Mitawie i Rydze niemieckie obywatelstwo utworzyło straż miejską, po wsiach niemieckich istnieje rodzaj opołczenia. Dwory panów Kurlandczyków i Moskali jak Lievena, Korffa i t. p. są w stanie obronnym z obawy przed ruchawką polską. Okolice, niegdyś pełne miru, zmieniły teraz zupełnie fizjonomję. Co chwila można spotkać transporta jeńców, rannych, zabitych, a z odległych lasów dochodzą echa strzałów armatnich. Im bliżej Żmudzi, tem częściej spotkać się można z gromadkami powstańców, którzy cofają się przed naciskiem Moskali do Kurlandji, gdzie dotąd jeszcze niemasz ogłoszonego stanu oblężenia.

„Okolice Kowna, Wilna, Witebska i Mohylewa przerażający nastręczają widok.

„Wszędzie widać rękę Murawiewa. Milami całemi trudno obaczyć wsi lub dworu. Siedziby ludzkie obrócone w perzynę, zrównane z ziemią tak iż śladu nie ma gdzie stały domy i majątki. Kilkunastu Prusaków, Niemców osiedlonych tam, straciło całe swoje mienie. Za to, iż zmuszeni groźbą śmierci dali żywność lub nocleg powstańcom, Moskale zrabowali i spalili do szczętu ich majętności, a samych wywieźli albo w głąb Moskwy, albo do więzień. D. 25. z. m. padła ofiarą okrucieństwa tego cała jedna rodzina niemiecka, osiedlona koło Wilkowyszek (w Grodzieńskiem). Żołdactwo przedawało publicznie przedmioty zrabowane. Oficerowie nie czynili wyjątku. Jakżeż Rządowi narodowemu polskiemu można brać za złe, jeźli zakazuje cośkolwiek kupować od tych hord, restaurujących nibyto prawo i porządek? Cóż się tam musiało dziać dopiero z obywatelstwem polskiem! Nietylko w pobliżu kolei żelaznej, lecz i w innych okolicach Moskale wycinają lasy, lub palą je dla łatwiejszego niszczenia."

W powiecie wołkowyskim (wojew. grodzieńskiego) uwięzili Moskale trzech lekarzy, dwóch braci Ponset i Okińczyca, o których Murawiew jest „p r z e k o n a n y, w s k u t e k w y n i k ł y c h p o d e j r z e ń, ż e przyjmowali bardzo czynny udział w organizacji rewolucyjnej." Dwaj inni, Glindzicz i Sierosiek potrafili się ukryć, przyczem w kwaterze Glindzicza znaleziono mały pęcherzyk z nikotyną, której wedle zaręczenia lekarzy wystarczyłoby dla otrucia stu ludzi, co wszystko w oczach *Kurjera Wileńskiego* ma być dowodem zapamiętałości i zeźwierzęcenia komitetu polskiego.

Kronika donosi, że marszałka guberskiego Mikulicza z Wołynia, za niepodpisanie adresu, mieli wywieść do Orenburga, a podobno dla słabości zdrowia pozwolą mu zostać bliżej Europy. W Kijowie oczekuje na wskazanie mu miejsca wygnania. Ten sam los spotkał Leńkiewicza. jest nadzieja, że ten ostatni wróci, byle się tylko dobrze opłacił; wszyscy tutaj są przekonani, że to tylko zwykła operacja finansowa panów urzędników, bo człowiek ten Bogu duszę winien.

Kilka dni temu zabrali powstańcy kasę w Modrzejowie w Krakowskiem, zawierającą 1.500 rsr. Wojsko w Maczkach garnizonujące, wymaszerowało do Częstochowy; zostało tylko 50 ludzi.

Dnia 20. sierpnia i nazajutrz bił się Wysłouch w powiecie trockim w lasach szelańskich pod wsią Petraszyszki.

Lemberger Ztg. przyznaje, że dnia 2. b. m. Ćwiek napędził Moskali, maszerujących od Zawichosta do Janowa, „niektórych" wparł do Galicji koło Chwałowic, i że patrole austrjackie nie przytrzymawszy żadnego, puściły ich napowrót za granicę. Wiemy więc z tego źródła, że dnia 31. z.m. było 9 kozaków, dnia 2. bm. zaś „niektórzy" Moskale byli na terytorjum galicyjskiem. Zresztą obiecuje L. Ztg. dowiedzieć się jeszcze gruntowniej czystej prawdy.

Do *General Corresp.* piszą od polskiej granicy: „Podług najnowszych wiadomości z Szczakowy, załoga moskiewska, wyszła z Maczek, połączyła się później z olkuską i zajęła stanowisko nad Pilicą, w celu przeszkadzania gromadzeniu się oddziałów powstańczych. Dnia 4go bm. słyszano w Szczakowie z tamtej okolicy strzały armatnie. Pod Częstochową stoi obozem większy oddział moskiewski. Także w Lgocie skoncentrowały się znaczniejsze oddziały moskiewskie, gdyż Moskwa obawia się wtargnięcia jakiegoś oddziału powstańców, zbierać się mającego koło Krzeszowic. Obawa ta jest zapewne płonna, gdyż w całym powiecie krzeszowskim nie ma najmniejszego śladu zbierania się ochotników do powstania."

Dnia 5. b. m. wyszedł z Petersburga ukaz carski, odraczający brankę w gubernji mińskiej aż do zupełnego stłumienia znajdujących się tam „małych" band buntowniczych, w gubernii mohylewskiej i witebskiej zaś do dnia 27. stycznia r. 1864. Zkądże się biorą tam te bandy małe, kiedy *Inwalid* i *Kurjer Wileński* głosiły już od miesiąca, że powstanie na Litwie zupełnie zniszczone? I po co odraczać rekrutację, jeżeli nie ma obawy, aby włościanie łączyli się z powstaniem?

Wielki książę wyjechał z Warszawy 8. września na Toruń do Poznania. Ostrożności poczyniono wielkie, naprzód jechał pociąg z wojskiem; za nim posuwał się drugi pociąg dworski z wielkim księciem i jego rodziną, za dworskim zaś pociągiem znowu szedł pociąg wojskowy.

Przy odjeździe miał jenerałom powiedzieć, że car zamierza dla całej Moskwy nadać konstytucję, na noty zaś trzech dworów odpowiedział, że sam Polsce nada to, co w 6 punktach zawarte. Jeżeli Polska to przyjmie i uspokoi się, to on wróci do Warszawy.

Krakauer Ztg. donosi, że od dnia wczorajszego zamknięto Warszawę na dni 10, zarządziwszy najostrzejszy stan oblężenia.

Warszawa 7. września.

(BZ) Konstytucji nie ogłoszono, ani żadnych łask. Przeciwnie, gdy z powodu rocznicy koronacji przedstawiali się wielkiemu księciu tutejsi dygnitarze hr. Ostrowski, Wielopolski syn, Enoch i t. d., carewicz w rozmowie z nimi oświadczył, iż car uznał, że dotychczasowe łagodne środki w Polsce są niestosowne, że choć car widzi iż użyte przez Murawiewa są w teorji złe, w praktyce zaś okazały się skuteczne, więc i w Polsce mają być użyte. Carewicz przy tem dodał, iż on sam jest chory, i dla kuracji wyjedzie na 6 tygodni lub 2 miesiące i spodziewa się, iż gdy powróci, kraj będzie już uspokojony.

W skutek tej rozmowy wszyscy Polacy tam obecni mieli się podać do dymisji. Inni mówią iż podali o 4miesięczny urlop.

Dzisiejszy dziennik policyjny Rządu narodowego donosi, iż Moskale mają Warszawę zamknąć na ośm dni zupełnie, i że w tym czasie mają odbyć rewizję ścisłą. Dziennik przestrzega aby się każdy miał na baczności.

Jeden ukaz murawiewowski już dzisiaj ogłosiła policja moskiewska. Zawiadamia, iż do odwidzania więźniów w cytadeli nie przypuszczona będzie żadna kobieta, ubrana czarno. Tylko osoby w jasnych sukniach kolorowych będą mogły wyjednać sobie przystęp do więźniów.

Cenzorom, którzy się podali do dymisji, rząd moskiewski zagroził sądem wojennym, jeźli nie przybędą do urzędów i nie będą dalej pełnić swych funkcyj. Wyjednali więc sobie u Rządu narodowego przedłużenie terminów dymisji na miesiąc.

Moskale głoszą, iż po wyjeździe w. księcia Berg na miesiąc obejmuje zarząd wyłączny Królestwa, a jeźli w cztery tygodnie nie utłumi powstania, to Murawiew zajmie jego miejsce.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 11. września. Cesarz odjechał wczoraj do Biarritz. Odpowiedź moskiewska na noty trzech upominających się za Polską dworów ma dzisiaj nadejść do Paryża. Również dzisiaj będzie ogłoszona nota angielska.

Część urzędowa.

C. k. ministerjum handlu ze względu na okoliczność, że certyfikaty do transportowania broni, wydawane przez c. k. ministerjum policji zwykle na 2 miesiące lub 6 tygodni, po otrzymaniu broni w ilości w nich wymienionej są przez odbiorców odsyłane fabrykantom i dwa, a nawet trzy razy służą do transportu, poleciło administracjom kolei dla zapobieżenia temu nadużyciu, nakazać organom podrzędnym, aby przed wydaniem transportu broni adresatowi, certyfikaty zostały zaopatrzone w miejscu w oczy wpadającem, pieczęcią kolei. Postanowiono też zarazem aby broń prowadzona z certyfikatem już dawniej pieczęcią kolei zaopatrzonym, była konfiskowana, o czem władze bezpieczeństwa mają być zawiadomione.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Że świeże powietrze w budynkach gospodarskich najkorzystniej działa na zdrowie bydła, żadnej nie podlega wątpliwości. Angielski rolnik o bydło swe troskliwy, nie ma budynku w gospodarstwie swojem, w którymby nie było przyrządu do czyszczenia powietrza. Urządzenie do tego służące, a najbardziej rozpowszechnione jest następujące: Z desek jednocalowych, robi się komin podłużny, 3 — 4 stóp długi, 1½ — 2 stóp szeroki. Komin ten sięga od posady budynku aż po nad dach, gdzie wystaje około 1 stopy i pokryty jest daszkiem ½ stopy odstającym, pochyłym, cynkiem pokrytym. Powietrze musi mieć wolne przejście pod daszkiem. Komin cały przedziela się od dołu do góry cienką deską na dwie równe części. W budynku mającym około 80 stóp długości, a 40 stóp szerokości, dwa kominy umieścić należy. W kominie tak urządzonym ciągła jest cyrkulacja powietrza, które jedną połową komina wychodzi, drugą zaś do budynku wchodzi. Dla zatrzymania cyrkulacji, znajduje się na dole zasuwka, którą komin zamknąć można.

— Na zebraniu sekcji rolnej Towarzystwa rolniczego i ogrodniczego w Mühlhausen w dniu 9. stycznia r. b. p. Bötticher przedstawił rezultaty czynionych pod kierunkiem profesora Rossmässlera doświadczeń, co do otrzymania mieszanin za pomocą sztucznego zapładniania pyłkiem kwiatowym, np. żyta, pszenicy itd. Wszystkie doświadczenia pod tym względem czynione aż do mieszaniny grochu z wyką, okazały się bezskutecznemi; ta ostatnia mięszanina posiadała wielkość grochu i kolor wyki. W kwestji tej inny członek Towarzystwa oświadczył, że w niektórych okolicach okręgu mansfeldzkiego, najlepszy groch bez zapładniania go pyłkiem kwiatu wykowego, w krótkim czasie zamienia się na mieszaninę, tak, że mieszkańcy tych okolic muszą co trzy lata nasienie grochu zmieniać.

— Najnowsze wiadomości z targów austrjackich i węgierskich opiewają jednozgodnie, że ceny zboża się ustalają, a zakupno znacznych partji zaczęło się na wysoką skalę. Najjaśniejszy Pan upoważnił rząd do zakupna 1 miliona mierzyc zboża w celu rozdania go między ludność królestwa Węgier, dotkniętą od klęski posuchy.

— Na targu wiedeńskim dnia 6. września było 3278 sztuk wołów (z Galicji 1730), płacono za centnar 20 do 26 złr. Sztuka ważyła 500 do 700 funtów.

— Na targu lwowskim dnia 7. września było 245 sztuk wołów: płacono za sztukę wagi 300 ft. mięsa i 36 ft. łoju, 50 złr, zaś wagi 360 ft. mięsa i 60 ft. łoju 72½ złr..

(Nadesłane.)

— Dnia 16. czerwca b. r. odbyło się w Wiedniu jeneralne posiedzenie Towarzystwa „Kotwica," (der Anker) dla zabezpieczenia życia i rent, na którem za rok czwarty 1862 dyrekcja tegoż Towarzystwa z czynności swoich sprawozdanie złożyła.

Po ścisłem rozpatrzeniu się i zbadaniu w mowie będącego sprawozdania, znajdujemy przedewszystkiem, że dyrekcja Kotwicy duchowi czasu odpowiadając, przyjęła zasadę najzupełniejszej jawności i dla tego w sprawozdaniu swojem taką dokładność we wszystkiem okazała, jakiej dotychczas u żadnego z operujących dotąd w austrjackiem państwie Towarzystw „Zabezpieczeń na życie" nie widzieliśmy, co wszystkich, co to czy słowem czy pismem tak bezwzględnie to Towarzystwo czernili, zapewne na inną drogę naprowadzi.

Jeżeli zwrócimy uwagę naszą na niezmierne prawie rozprzestrzenienie interesów, do jakiego Towarzystwo Kotwicy od tak krótkiego czasu swojego istnienia wzrosło, dalej, jeżeli zważymy, że przeszło 37.000 osób z zabezpieczonym kapitałem, więcej jak 46,000.000 złr. wynoszącym, do Towarzystwa tego należy, przekonywujemy się, że Zakład ten rozwinął się do znaczenia; że nie tylko u wszystkich swoich zabezpieczonych interes wzbudza, ale także nie trudno widzieć każdemu, (co jest rzeczą wielkiej wagi i na co zresztą wychodzące w Wiedniu pismo czasowe p. t. „Assekuranz" uwagę swoją zwróciło) wielkie znaczenie tego zakładu we względzie gospodarczo-krajowym.

Podług najnowszego wykazu przybyło w r. 1862. 10.384 zabezpieczeń z przeszło ośmio-milionowym kapitałem — rezultat więc ten za najlepszy dowód zaufania publiczności do Towarzystwa Kotwicy uważać należy.

Przy wielkiej ilości zabezpieczonych, tak znawców jak i nieznawców, zachodzi zwykle pytanie, czy Towarzystwo zabezpieczonemu zobowiązań swoich punktualnie dopełni? Otóż i w tym względzie poucza nas sprawozdanie, że Towarzystwo Kotwicy w w r. 1862 nie mniej jak 258.891 złr. 20 kr. zabezpieczonym swoim wypłaciło.

Rozumie się samo przez się, że i specjalny fundusz rezerwowy znacznie się pomnożył; co się zaś tyczy użycia takowego, to zarząd Kotwicy złożył nowy dowód rzetelnego prowadzenia tem, że oprócz poprzednio zakupionego już budynku Galvagnihof w Wiedniu znaczne nabył posiadłości, przez co dochód z imobiliów, który i tak już przeszło 50,000 złr. wykazał się, znacznie będzie powiększonym. Widzimy zatem w Towarzystwie Kotwicy, które w początkach istnienia od zazdrosnych konkurentów nieskończone a niezasłużone nieprzyjaźne napaści miało do zwalczenia, widzimy zakład, który wszystkim żądaniom i obowiązaniom jak najzupełniej odpowiada, i któremu ojcowie rodzin swoje interesa z spokojnem sumieniem powierzać mogą.

Przyjechali d. 9. września.

PP. Piotrowski M. z Wołynia, Niesiołowski L. z Błaszkowy, Tittinger S. z Ostrowa, Skrzyński A. z Posadowa.

Wyjechali d. 9. września.

PP. Torosiewicz M. do Połtwy, Sorczyński R. do Wolicy, Czajkowski M. do Żyrawy, Witkowski A do Sorocka, Teleszyński F. do Neiłowa.

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje zł.	kr	sprzed. zł.	kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	— ¾ 76
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	— ½ 80

Lwów dnia 10. września 1863.

Krasicki.

Kurs lwowski, z dnia 10 września	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	26	5	31
Dukat cesarski	5	29	5	33
Moskiewski półimperyał	9	9	9	16
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	20	76	05
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	98	79	93
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	25	75	—
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	82	78	83	53
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	200	75	202	50

Kurs wiedeński, z dnia 10 września.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	83	15
Losy z r. 1860	100	25
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	10
Londyn 10 funtów sterlingów	111	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	35

Uwiadomienia.

Podziękowanie.

Podług dyagnozy kilku ze zdolności znanych pp. doktorów medycyny, formował mi się rak zewnętrzny. Ile mi wiadomo, nikt się z tej słabości aleopatją nie wyleczył; a ponieważ dyrektor Zakładu hydropatycznego w Kisielce, Wny Franciszek Medwey, za szczęśliwie przeprowadzone kuracje, od osób po największej części mi znanych, do stu blisko publicznych podziękowań otrzymał, udałem się więc do niego.

W przeciągu czteromiesięcznego pobytu w Kisielce i dalszego sześciotygodniowego leczenia się w domu, wedle ordynacji Wgo Medweja, wyzdrowiałem zupełnie; a skutek tej kuracji tem łatwiej i spieszniej byłby nastąpił, gdyby nie osłabienie nerwów, na które także cierpiałam, które dozwalało tylko bardzo letnią używać wodę.

Przez wzgląd na cierpiącą ludzkość — chociaż przykro kobiecie przychodzi ogłaszać publicznie słabość swoję, umieszczam ten fakt dla wiadomości ogółu, objawiając oraz Wmu Medwejowi moją dozgonną wdzięczność.

Lwów dnia 9. września 1863.

512. 1—1. **Izabela Dumtśa.**

☞ Do apteki p. **Zygmunta Rukera** we Lwowie, pod godłem Białego orła, dawniej Tomanka, przesłałem świeży zapas prawdziwego

Syropu białego
na cierpienia piersi,

gdzie go można dostać w butelkach większych po cenie 2 złr. 20 kr., w mniejszych 1 złr. 10 kr.; w razie przesełki płaci się za opakowanie 20 kr. 323 b 5—12

H. Leopold et Comp. w Wrocławiu.

WALERJAN DWORSKI
rękawicznik

we Lwowie pod l. 14 naprzeciw p. Kühmayera,

zaopatrzywszy się doborowym towarem i ciągle świeżemi transportami zasilany, poleca szanownej Publiczności swój skład towarów rękawiczniczych i galanteryjnych w najnowszym guście, wszelkie zamówienia uskutecznia jak najrychlej w miejscu i na prowincji, sprzedając po najniższych cenach. — Dziękując szanownej Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, tuszy, iż i nadal je uzyska. 513 1—3

Płynny
Glycerin-Crême

nieprzewyższony środek do pielęgnowania piękności skóry, usuwa wszystkie piegi, plamy wątrobiane, krosty, liszaje i nadaje ciału po krótkiem użyciu czerstwość i gładkość.

Cena flaszeczki z przepisem użycia **1 złr.**, przy odsyłkach pocztowych **20 kr.** za opakowanie.

Najlepsze mydło Glycerynowe,

szczególnie skuteczne na pękanie skóry, którą robi miękką i delikatną, dlatego jako mydło toaletowe powszechnie polecenem być zasługuje.

Cena kawałka **35 kr.**, z opakowaniem **40 kr.**

Amerykańskie pierścienie kauczukowe na nagniotki, i tynktura,

po których użyciu ból natychmiast ustaje, a nagniotek w krótkim czasie znika.

Cena szkatułki z 6 pierścieniami, tynkturą i wszelkiemi przyborami kosztuje **60 kr.**, z opakowaniem **70 kr.**

Główny skład we Lwowie w aptece **Z. RUKERA** (dawniej Tomanka.) 432. 5—12.

Magazyn
J. Kühmayera

potrzebuje subjektów — Panowie handlowi mający chęć o te posady się ubiegać, zechcą offerty swoje jak najspieszniej nadesłać — wypraktykowani w handlach bławatnych otrzymają pierwszeństwo. 347. 2—3.

☞ Właśnie utrzymuję z Harlemu pierwszy transport **prawdziwych harlemskich kwiatowych**

CEBULEK

i polecam je jak najtaniej.

Karol Neumann
we Lwowie plac Marjacki nr. 361.
484. 4—4.

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym oświadcza się

„Izba Zlatwień"

we Lwowie Nr. 233 w rynku powyżej handlu p. Dymeta i Kleina z doświadczoną usługą swoją w lokowaniu pp. studentów i panienek, mając ku temu zapisane u siebie porządne i przykładne domy i zakłady dla różnych stopni majątkowych od 15 do 50 złr. w. a. miesięcznie, z rodzicielskim dozorem, wiktem, wszelkiemi wygodami i szczególną troskliwością o zdrowie i postęp w wszelkich naukach szkolnych lub też języków, muzyki, gimnastyki i t. p. przedmiotów. 493 3—3

Pastylki piersiowe
ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z RUKERA we Lwowie**, Chrościckiego w Wilnie, Marcinczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 432 5—24

Cena 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 kr.

Obwieszczenie.

Od niejakiego czasu obiega wieść, jakoby warstat obuwia, znajdujący się obok poczty w kamienicy p. Stromengera pod l. 585 ¾, dawniej pod firmą JANA BEAUVALA, później JÓZEFA BEAUVALA, z powodu śmierci tych obydwóch, zamknięty został.

By podobnym, przez ludzi nieżyczliwych, rozsiewanym fałszywym wieściom zapobiedz, zawiadamia niżej podpisana wysoką szlachtę i szanowną Publiczność, iż ten sam warstat w tem samem pomieszkaniu pod firmą: „**JULJA BEAUVALE**" ciągle istnieje, a zaopatrzywszy go jak najzdolniejszemi ludźmi i zapasem najdoskonalszych skór, zawiera najwykwintniejszy wybór gotowego obuwia, oraz przyjmuje, jak dawniej, wszelkie zamówienia tak miejscowe jakoteż na prowincje, które jak najakuratniej ku największemu zadowoleniu uskutecznione bywają.

Budując na tyloletnie względy wysokiej szlachty i szanownej Publiczności dla ś. p. Jana Beauvala, tuszy sobie podpisana, iż wysoka szlachta i szanowna Publiczność i nadal licznemi zamówieniami ją łaskawie zaszczycić zechce.

514 1—3 **Julja Beauvale**, wdowa.

„KOTWICA" („DER ANKER")
TOWARZYSTWO dla ZABEZPIECZENIA ŻYCIA i RENT.

Siedlisko Towarzystwa w Wiedniu, (miasto am Hof, Nr. 7).

482 2—4

WYCIĄG
z jeneralnego posiedzenia akcjonarjuszów dnia 16. czerwca 1863 czynności za rok 1862.

Dnia **31.** grudnia **1862** było w mocy:

37.216 **układów** z zabezpieczonym **kapitałem**	46,134.413	złr. 81	kr.
i z zabezpieczonemi **rentami rocznemi**	49.218	„ 6	„

Zabezpieczony kapitał rozpada w następujące kategorje:

a) **Na wypadki śmierci** dla 6.339 zabezpieczeń	17,735.842	złr. 52	kr.
b) **Na wypadki życia ze stałemi premiami** dla 25 zabezpieczeń	70.700	„ —	„
c) **Na 17 asocjacyj** z 20.771 zapisami	19,256.710	„ 27	„
d) **Na 10.013 Przeciwzabezpieczeń** (Gegenversicherungen) .	9.069.498	„ 2	„
e) Na renty dożywotne (Leibrenten)	1.663	„ —	„
Na zameldowanych 83 wypadków śmierci w biegu 1862 roku wypłacono	259.100	„ —	„
Ogólny fundusz asekuracyjny wzrósł z końcem 1862 r. do	1.546.021	„ —	„
Uzyskana nadwyżka z asocjacyj i przeciwzabezpieczeń wynosiła .	559.643	„ 59	„

Towarzystwo **„Kotwica"** zajmuje się następującemi rodzajami zabezpieczeń.

Na wypadki śmierci, z udziałem lub bez takowegoż w zysku; na czas oznaczony lub nieoznaczony (aż do śmierci lub czasowo).

Na czas życia z stałemi premiami, lub przez przystąpienie do wzajemnych asocjacyj przeżycia.

Przeciwzabezpieczenie dla zapewnienia do asocjacyj wpłacanych rat.

Rentowe ugody z bezpośredniemi lub odroczonemi rentami rocznemi.

Do 31. lipca 1863 było 18 zobopólnych asocjacyj przeżycia, dla uposażeń dzieci i zabezpieczenia na starość utworzonych.

Kapitał zapisowy wynosił dla 23.446 członków . . . . . **21.070.894 złr. 27 kr.**

Ogólne wypłaty

od 1. Stycznia 1859 (od założenia towarzystwa) do 31. Lipca 1863:

Za 216 wypadków śmierci . . **710.541 złr. 20 kr.**

☞ Dokładne prospekta z taryfami za rozmaite rodzaje zabezpieczeń, jakoteż innych wiadomości najchętniej udziela w Wiedniu Dyrekcja; **we Lwowie zaś inspektor D. Pick** (biuro w mieście pod l. 357 na starym placu teatralnym); na prowincji zaś pp. ajenci.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.